Cena 10 hal.

Nr. 45 Kraków, Środa 26. Stycznia 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K.

za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K.

Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 3344. Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków.

Dokoła Watykanu.

Włochy, jak donoszą pisma czwórporozumienia, zapewniły w Londynie, iż na kongresie pokojowym nie będzie poruszaną internacyonalizacya praw gwarancyjnych Watykanu, ani ich zmiana na korzyść Stolicy św. Pomijamy pytanie, czy poruszenie lub przemilczenie tej kwestyi będzie w mocy Włoch i Anglii; to przyszłość okaże. Krok Kwirynału jest wszakże jak gdyby stwierdzeniem, iż wojna dzisiejsza zwróciła powszechną uwagę na anormalne położenie Stolicy św. i na konieczność przemiany. Włochy, jak wiadomo, zaprzeczały dotychczas takiej opinii. Podnosiły, wbrew oczywistości, iż ustawy gwarancyjne wytrzymały próbę stosunków wojennych. Ich londyński pakt dowodzi pośrednio, że obawiają się, aby mniemanie świata nie wypadło wprost przeciwnie i dlatego zastrzegają się z góry przeciw zmianom. Kwestya watykańska ma pozostać wewnętrzną sprawą Włoch, które regulują ją, jak same uważają za właściwe, bez zasięgania opinii innych mocarstw.

Nie wiemy dzisiaj — trzeba powtórzyć — jak to uregulowanie się odbędzie. Wiemy natomiast, komu na tem zależy, aby nie nastąpiło, aby stan dzisiejszy, którego anomalność tak jawnie wykazała wojna, utrzymał się i nadal. Tym kimś jest — jak zawsze, gdy idzie o szkodę Kościoła — wolnomularstwo.

Od początku wojny prowadzi ono przeciw Watykanowi kampanię wyzyskiwania każdego momentu, który da się obrócić przeciw powadze i wpływowi Stolicy Apostolskiej. W ostatnich tygodniach przybrała ta partyzantka charakter zorganizowanej i przemyślanej ofenzywy. Wsparto ją na umyślnie rozsianej pogłosce, iż Ojciec św. czyni starania o udział w przyszłej konferencyi pokojowej, a nawet zabiega o przewodniczenie jej obradom, w tym celu, aby postawić na porządku dziennym kwestyę watykańską, kwestyę ustaw gwarancyjnych i ich przemiany. W ten sposób rzuca się podejrzenie, iż myśl o pokoju, jaką żywi Pasterz Najwyższy, jest dyktowana nie troską o ludzkość, lecz interesem bezpośrednim Watykanu. Już sama moralność tej metody wskazuje źródło, z jakiego wieści takie tryskają. Idealizm, którego najczystszą krystalizacyą jest wszechludzkie posłannictwo Kościoła, nie ma dostępu do umysłów zmateryalizowanych i wrogich wszystkiemu, co moralnie wielkie.

Metoda ta wspiera się na podsuwaniu Ojcu św. rzekomych oświadczeń i enuncyacyj prywatnych, oraz na komentowaniu ich według powyższej szlachetnej metody. „Typowem dla polityki watykańskiej — pisała niedawno „Tribuna“ — jest wyrażenie Papieża: jeżeliby czwórporozumienie chciało układów pokojowych, to możnaby je zacząć chociażby jutro. Jest to niezaprzeczalny przejaw natarczywego dążenia Watykanu, aby popchnąć czwórporozumienie do przyjęcia niemieckiego pokoju. Ale to doprowadzi Watykan do nieszczęść moralnych i materyalnych, gdyż tendencya ta, której już dzisiaj nikt w sferach kościelnych nie może zaprzeczyć, jest kamieniem obrazy dla każdego, kto sympatyzuje z czwórporozumieniem, bez względu czy jest katolikiem, czy akatolikiem“. Oto jeden z wielu epizodów kampanii prasowej, której zaciętość i nieprzerwalność wskazuje, iż wolnomularstwo zużytkowuje bez skrupułu nagromadzoną amunicyę podejrzeń i oszczerstw.

A „Tribuna“ jest jeszcze wzorem wytworności w stosunku do popularniejszych organów loży, które codzień zapewniają swych czytelników, że „Papież i Watykan jest usposobiony filoniemiecko“, że „klerykali rzymscy mają nadzieję, że po zwycięstwie Niemiec kongres pokoju ureguluje kwestyę rzymską“ i t. d. i t. d. Pisma katolickie zapewniają, iż zorganizowano jak gdyby policyę tajną z ramienia wolnomularstwa, która śledzi każdego, kto do Watykanu wchodzi i stara się zdobywać „informacye“ z otoczenia Ojca św. Pojawiają się sprawozdania z audyencyj i rozmów prywatnych, jakie toczyły się rzekomo w pokojach Watykanu; obiegają prasę rzekome „powiedzenia“ Ojca św. — wszystko z komentarzami, których cel jest jasny. Chce się podburzyć opinię przeciw Papieżowi, utrudnić Jego stanowisko — nie z winy Watykanu dość chyba dzisiaj trudne — jednem słowem: przygotować niezadowolenie i wzburzenie.

Jakim jest cel dalszy tych intryg?

Odpowiedź nietrudna. Wolnomularstwo, jedna ze sprężyn, które popchnęły Włochy do wdania się w wojnę, a kto wie, czy nie sprężyna główna, musi patrzeć z niepokojem na nastrój, jaki wytwarza się w kraju wskutek niepowodzeń oręża włoskiego. Coraz to trudniej wmówić w szerokie warstwy, że to, co dzieje się na froncie Isonza, jest umyślnie oszczędnem prowadzenie walk, że p. Cadorna jest poprawnem wydaniem Fabiusza Kunktatora. Coraz wyraźniej domaga się opinia rezultatów pozytywnych i coraz trudniej pocieszać ją tem, co ma nastąpić, a nie następuje. Że zaś nie jest tajnem, iż wolnomularstwo nastawało na chwycenie za broń, przeto łatwo zrozumieć obawy loży, iż nastrój powszechny zwróci się w końcu przeciw inspiratorom nieszczęśliwej wojny. Dlatego trzeba zawczasu przygotowywać namiętnościom tłumu ujście takie, aby wyszalały się bez szkody dla tych, przeciw którym mogłyby się zwrócić. Tym gromochronem ma być Watykan, na nim trzeba skupić uwagę ogółu, ku niemu trzeba skierować niechęć i gniew ulicy.

W takiem świetle tłomaczy się wyraźnie dzisiejsza kampania przeciw Ojcu św. Idzie w niej o narzucenie ogółowi opinii, iż przyczyną niepowodzeń wojennych jest... Watykan. Zdawałoby się, iż nawet najbardziej rozgorączkowany tłum odrzuci imputowanie sobie podobnego absurdu. Prasa wolnomularska ufa jednak w wypróbowany system podejrzeń, półsłówek i insynuacyj i widocznie wierzy, że prawiąc bajki o rzekomych obietnicach Niemiec dla Watykanu, wmówi w ogół swych czytelników nasamprzód „nieprzychylność“ kół kościelnych dla wojny włoskiej, potem zaś przeskoczy jednym susem logicznym do zwalenia na Papieża — odpowiedzialności za klęski armii króla.

Stolica św. zachowuje wobec tych wycieczek postawę pełną spokoju i godności. Kardynał sekretarz Stanu, X. Gasparri, oświadczył wyraźnie, że Ojciec św. nie oczekuje uregulowania swej sytuacyi po obcej broni. „Corriere d'Italia“ podkreśla, iż Papież ani pośrednio, ani bezpośrednio nie poczynił dotychczas żadnych starań, aby uczestniczyć w konferencyi pokojowej, ani propozycyi takiej nie otrzymał od nikogo, ani też nie traktował jeszcze w tej sprawie z mocarstwami. Co zaś do kwestyi rzymskiej, Ojciec św. oświadczył dotychczas tylko, że położenie Jego jest przykre i anormalne, nic jednak nie upoważnia do przypuszczeń, aby na konferencyi pokojowej Papież nie dążył przedewszystkiem i w pierwszym rzędzie do jednego celu: do załagodzenia i rozstrzygnięcia zatargu europejskiego. „Agenzia Informatione“, która podaje wiadomości watykańskie autentyczne, zapewnia również, iż Ojciec św. przygotowuje teraz akcyę w sprawie podstaw pokoju, lecz jeszcze nie miał sposobności wejść w styczność z przedstawicielami mocarstw.

Tak przedstawia się położenie, które wolnomularstwo pragnie wyzyskać dla swych celów i w swym bardzo, jak widzimy, ważnym interesie. Prasa katolicka całego świata współdziała w pracy nad demaskowaniem tych intryg i nad unicestwieniem przejrzystych planów loży.

Siła realna.

Znane artykuły p. Fryderyka Naumanna o sprawie polskiej spowodowały „Kuryera Warszawskiego“ do szeregu komentarzy. P. Naumann podnosił w „Polnische Blaetter“ berlińskich szereg kwestyj. „Kuryer Warszawski“ wyjmuje z nich jedną, którą uważa za główną i tak ją omawia:

„Przechodzimy do głównego, z naszego punktu widzenia, argumentu Naumanna i zaznaczamy go ze szczególniejszą troskliwością. Według nas bowiem, spotykamy się tu raczej z dobrą radą, którą tak rzadko przecież daje się dzisiaj słyszeć. Autor mianowicie namawia Polaków, aby wykazali obecnie, według możności, „rzeczywistą siłę administracyjną i rządową“.

„Takie pojmowanie rzeczy jest bardzo słuszne i przyklaskujemy mu z całego serca. Jeszcze przed rokiem przekonywaliśmy na tem miejscu, że „najlepszą polityką“ w chwili obecnej będzie zabranie się gorliwe, procowite i umiejętne do codziennych zadań bieżących, mających na celu utrzymanie, ile można, normalnego biegu życia, zapobieganie niedoli, ratowanie dobytku narodowego i przewidywanie potrzeb przyszłych. Praca taka, prócz bezpośrednich wyników materyalnych, wyrażających się w ocaleniu istnień ludzkich i w zachowaniu zrębu gospodarczego, musi nam przysporzyć znaczenia moralnego w świecie. Nie wątpimy też, że ogół nasz zrozumie nakaz chwili i wykaże zdolności samorządne w możliwie największej mierze. Jednego też tylko pragnęlibyśmy: aby ta możność rządzenia się, o której wspomina Naumann, była nam udzielona w granicach najszerszych.

„Upłynionych kilkanaście miesięcy stawia nas już przed sądem historyi. Jak on wypadnie — trudno przewidzieć, zwłaszcza, że nie znamy stopnia jego bezstronności. Na jedno wszakże mieliśmy prawo liczyć: na uwzględnienie wszystkich okoliczności, wśród których społeczeństwo musiało w tak okropnej dobie pracować. Tylko ten sędzia będzie mógł wydać sprawiedliwy wyrok, który zważy stan ekonomiczny i kulturalny bezprzykładnie zniszczonego kraju, który pojmie ograniczoność swobody ruchów naszych, który uwzględni brak doświadczenia w przeszłości, który dojrzy wszystkie przeszkody nasze i tamy, który oceni wreszcie niektóre paraliżujące wpływy usprawiedliwionych niepokojów narodowych.

„Ale nie liczmy na zbytnią pobłażliwość sądu dziejowego. Bo jeżeli ciężar stosunków, wśród których społeczeństwo się znalazło, był niepospolicie wielki, to z drugiej strony i obowiązki nasze były także ogromne i perspektywy narodowe otwarły się szerzej, niż kiedykolwiek, w przeszłości stuletniej. Słusznie więc oczekiwany jest od nas specyalnie potężny wysiłek, świadczący o twórczych, o organizacyjnych, o samorządnych uzdolnieniach i poczuciach narodu. Dlatego to nie przestaniemy nigdy z największym naciskiem mówić na tem miejscu o uruchomieniu wszystkich myślących sił społecznych do pracy dobroczynnej, ekonomicznej, administracyjnej, oświatowo-kulturalnej. Jeszcze niecała energia społeczna znajduje się w ruchu, jeszcze dużo ludzi jest bezczynnych i bezradnych, jeszcze wiele placówek pozostaje niezajętych, jeszcze opinia publiczna niema dostatecznej siły wobec próżnego dyletantyzmu i karygodnego niedbalstwa. Składamy hołd obywatelom gorliwym, oddającym się całą duszą sprawie publicznej, z podziwem patrzymy na działalność filantropijną kobiet, uznajemy niejedną płodną działalność organizacyjną, ale jednocześnie stwierdzamy: wszystko to za mało, wszystkiego tego nie dosyć, więcej nam potrzeba natężenia myśli społecznej i poczucia odpowiedzialności za stan i przyszłość kraju. Od ludzi, którzy posiadają jakąkolwiek cząsteczkę władzy, oczekujemy, że będą umieli rządzić nami; od ludzi, którzy powoływani są do czynności wykonawczych, oczekujemy, że będą umieli słuchać; od wszystkich żądamy ładu, porządku i entuzyastycznego oddania się na usługi sprawy.

„Fryderyk Naumann z pewnością nie jest jedynym politykiem obcym, który zagadnienie Polski stawia w łączności z wykazaniem „rzeczywistej siły administracyjnej i rządowej“. Realnie myślący Zachód nie na przyszłość lubi się oglądać, lecz na objawy istotnej wartości kulturalnej i społeczno-twórczej. Dlatego to jeszcze raz mówimy, że wdzięczni jesteśmy za udzielone nam rady, aby naród nasz składał świadectwa swego przygotowania do lepszego bytu na drodze określonej mu materyalnie i prawnie pracy społecznej, przezorności indywidualnej, ładu organizacyjnego i jednolitej myśli patryotycznej“.

Wieś polska po wojnie

Jedyny ratunek dla średniej własności widzimy w parcelacyi, w rozkowałkowaniu większych gospodarstw, w zmniejszeniu warsztatów pracy, aby módz się na nich utrzymać i intenzywną gospodarką podnieść produktywność tych resztek, które pozostaną przy dworach. Zachodzi jednak wielkie pytanie, czy wyniszczone przez wojnę masy chłopskie, po uzupełnieniu braku w inwentarzach sprzedanych po nizkich cenach, będą w możności pokusić się o zaspokojenie wiecznego głodu ziemi? Czy popyt za ziemią odpowiadać będzie podaży? Czy chłop galicyjski zaopatrując się w ziemię uratuje przez to ziemianina przed grożącą mu ruiną? Odpowiedź na te pytania będzie bardzo trudna, gdyż całokształtu stosunków panujących na wsi nie znamy. Zależeć to będzie od stopy zniszczenia w danej okolicy, od tego, czy ocalała wieś tam, gdzie zniszczono dwór i czy chłop, pałając żądzą zdobycia ziemi, lokować w niej zechce tę gotówkę, którą zdobył jako należytość za rekwizycyę swego dobytku, potrzebnego do prowadzenia dotychczasowego, a w wielu wypadkach zniszczonego gospodarstwa. Zależeć też będzie od tego, czy zdrów wróci do pługa i czy matka lub wdowa zdoła podjąć się nowych obowiązków, jakie przez powiększanie gospodarstw przybywają.

Pocieszać się możemy jednak powrotem emigrantów z Ameryki, nie licząc na masową reemigracyę, gdyż w tym względzie nie mamy żadnych danych ze strony Komitetu amerykańskiego, który tę ważną sprawę podjął. Natomiast liczyć można na powrót robotników pracujących tam, tj. tego materyału, który dostarczał zawsze kontyngentu dla parcelacyi. Zważyć należy, że wysoki kurs dolara: 8 kor., poza przynętą jaką będzie obfita podaż ziemi, stanie się także poważną zachętą do powrotu. Podnieci powrotną falę, przymusowe dwuletnie wstrzymanie powrotu do kraju z powodu wojny. Wysoka podaż pracy w czasie wojny w Ameryce musiała znacznie podnieść oszczędności, zwiększyć gotówkę, która będzie użytą na kupno ziemi.

Poza parcelacyą, przy braku innej intenzywnej pomocy, niema u nas faktycznie doraźnego środka dla ochrony ziemi. Nie możemy jednak zapominać o tem, że p a r c e l a c y a j e s t z ł e m k o n i e c z n e m, że rozdrabnianie własności rolnej jest złem, które się mścić będzie w przyszłości, gdy kraj nasz, idąc śladem rolnictwa Zachodu, będzie chciał podjąć wielkie operacye agrarne, odpowiadające przemysłowi rolniczemu, który kiedyś się u nas rozwinie, podniecając wszystkie dziedziny gospodarstwa, znajdujące się dotychczas w pieluchach.

Posłuchajmy co mówią agraryusze czescy, wielcy chłopi (sedlacy), których sprawnych warsztatów rolniczych nie możemy porównywać z biernemi gospodarstwami naszych bardzo nielicznych kmieci i folwarczkami, które jako jednostki produktywne przeciwstawić im należałoby. Nie należy zapominać, że niziny P o ł a b i a, wspaniale H a n y pod względem produkcyi rolniczej, nieustępują w niczem najwyżej podniesionym pod względem kultury rolnej krajom Rzeszy niemieckiej, że siłą się rywalizować z Holandyą a nawet Belgią, stojącą najwyżej pod względem wydajności ziemi. O t ó ż b i a d a j ą o n i g o r z k o n a t o, ż e o j c o w i e i c h r o z k a w a ł k o w y w a l i z i e m i ę, ż e z n i k ł y o b s z a r y, n a k t ó r y c h ł a t w i e j o p r z e ć j e s t p r z e m y s ł r o l n i c z y, dla których więcej dostępne są wielkie i tanie źródła kredytowe, nienarażające na opłacanie lichwy, do jakiej uciekać się musi sedlak, gdy mu braknie kapitału obrotowego, lub gotówki na wprowadzenie inwestycyj, koniecznych dla podniesienia gospodarstw.

Uwagi takie padają z „Venkova“ i pism czeskich w chwili, gdy omawianą jest kwestya zbliżenia na polu gospodarczem z Niemcami, gdy rolnicze Austro-Węgry mają uzupełniać się wzajemnie z przemysłowemi Niemcami, a produkcya rolnicza monarchii ma pokryć potrzeby Niemiec, czerpane dotychczas z Rosyi i Ameryki.

Uwagi swe o stosunkach agrarnych ilustruje „Venkov“ tabelami. Pierwsza z nich, którą poniżej za nią powtarzamy, zestawia porównanie konsumcyi produktów spożywczych w Austro-Węgrzech i Niemczech jak następuje:

	Austro-Węgry:		Niemcy:	
	kg.		kg.	
pszenica	120.0		88	
żyto	84.0	204.0	145	233.0
mięso	29.9		52.6	
cukier	13.0		21.6	
piwo	46.0		101.0	
kawa	1.1		2.4	

Młodzież warszawska
(1899 — 1904).

Otwarto Wszechnicę warszawską. Płyną ku niej życzenia całego narodu, by rozwijała się pomyślnie, oparta na starej „Szkoły Głównej“ tradycyi. Ma jednak wszechnica ta tradycyę co do czasu nam bliższą, niemal lat ostatnich, tradycyę życia młodzieży polskiej. Silnem bije ono tętnem, bohaterskie ma czasem przebłyski. Jest lata całe przed rokiem 1905 centrem narodowego oporu, narodowej pracy i narodowej samowiedzy w zaborze rosyjskim. Życiu tej młodzieży pragniemy poświęcić ten drobny szkic *).

Mierzyć rosyjski uniwersytet miarą europejskich wszechnic nie sposób. Żadna wszechnica nie służyła zapewne tak wyłącznie jak wszechnica warszawska dwom celom: wpoić w kraj kulturę rosyjską, to zadanie pierwsze, dostarczyć państwu urzędników to cel drugi. System studyów tak jest ułożony, by niedopuścić niczego polskiego i zamknąć przed uniwersytetem drogę światłu czystej wiedzy. Gdy wszechnice rosyjskie mogły wykazać się szeregiem wybitnych uczonych, nie okalała uniwersytetu warszawskiego promienna sława jej członków i co było lepszego, to wyrywało się gdzieindziej, a Polaków się wyzbywano.

Ciekawym jest skład wszechnicy warszawskiej w r. szk. 1902/3. Wydział prawa i wydział filozoficzny służą celom apoteozy wschodu w porównaniu ze „zgniłym zachodem“. Tendencya w wykładach profesorów jest niejednokrotnie ich tylko indywidualną własnością. Profesor statystyki Simonienko „za cel swego kursu“ obrał wykazanie na zasadzie liczbowych danych, o ile pomyślniej rozwija się nasz naród pod panowaniem rosyjskiem w porównaniu z innymi zaborami. Profesor prawa państwowego Blok, stara się wykazać wadliwość wszystkich konstytucyi zachodnich i szkodliwość parlamentaryzmu, profesor języka greckiego Djaczan (pop) rozwija ustawicznie tezę o wyższości kulturalno-umysłowej i etycznej Rosyi nad wszystkimi innymi Słowianami; Kułakowski profesor etnografii i historyi Słowian, zna Serbów, Bułgarów i Czarnogórców, ale nie zna Polaków. Profesorzy Filewicz i Cwietajew w straszny sposób fałszują historyę polską. Profesorzy inni, którym czy to przedmiot sam, czy też jakieś resztki uczciwości nie pozwalały przepajać wykładów tendencyą, stawiali je na ogromnie nizkim stopniu skrótów, repetitoryów itd. Seminarya, bez których nie podobna sobie wyobrazić nowoczesnej struktury uniwersytetu, powstały w roku 1899 jako antidotum przeciwko zaburzeniom studenckim. Wydział medyczny też nie jest wysoko postawiony. Zdarzały się wypadki, że w razie choroby którego z rodziny cesarskiej wzywano o poradę jednego z nielicznych Polaków-specyalistów z uniwersytetu w Warszawie, regułą jednak jest powoływanie lekarzy z Rosyi, nigdy zaś nie powołuje się profesorów Rosyan z Warszawy. Wogóle w zorganizowaniu uniwersytetu spotyka się niejednokrotnie urządzenia niesłychane, nie spotykane gdzieindziej. Wykład języka rosyjskiego jest obowiązkowy dla wszystkich słuchaczy wydziału filozoficznego, na wydziale prawa spotyka się tę anomalię, że wykład prawa cywilnego (kodeksu Napoleona) powierzany jest profesorom którzy dopiero z chwilą nominacyi uczą się przedmiotu.

Nietylko kwalifikacyom naukowym nauczycieli warszawskich, ale i ich kwalifikacyom moralnym dużo możnaby zarzucić. Profesor Kułakowskij pełni rolę agenta policyi, rektor Uljanow sprowadza na uniwersytet policyę i sam wskazuje uczniów, których należy aresztować, rektor Kowalewskij usunięty zostaje za kradzież 40.000 rb. (1897), prof. medycyny Zieniec za przestępstwa natury moralnej na pacyentkach popełniane skazany zostaje na 2 i pół lat rot aresztanckich*). Rzecz jasna, że stanowisko wobec polskości mają ci zawodowi rusyfikatorzy zdeklarowane. Charakterystycznym jest fakt, że prof. Wierzbowskiemu, który literaturę polską wykładał po rosyjsku, zabroniono podawania polskich cytat, a już wielce znamiennem jest to, że fundusz stypendyjny im. Kopernika z polskich powstały ofiar, służy na zapomogę dla rosyjskich studentów.

Pytanie, jak zachowa się młodzież akademicka wobec wszechnicy? Świątynią wiedzy w europejskiem tego słowa znaczeniu nie był uniwersytet warszawski nigdy. Państwo wysuwa go jako „kresową“ placówkę rusyfikacyjną. Odpowiednio do tego celu ustosunkował się i poziom naukowy placówki. Wobec tego i stosunek studentów jest jasny. Dla Polaków jest on „koniecznością“ życiową, absolutoryum z jego ukończenia potrzebnem jest do objęcia posad rządowych i rozpoczęcia praktyki w zawodach wolnych. Tem samem jest i dla studentów Rosyan, których ciągną też małe naukowe wymagania przy wstępie**), a z chwilą, gdy zaczyna się stawiać żądania narodowe ze strony polskiej, staje się narodową placówką, której bronić należy. Dla żydów przynosi stopień naukowy zwolnienie od wyznaniowych ograniczeń (n. p. od zakazu osadnictwa w Rosyi).

Widać tę cechę życiowej konieczności na rozdziale słuchaczy pomiędzy poszczególne wydziały. Wydziały dające praktyczne korzyści, mają ogromną przewagę nad wydziałem filozoficznym, który w stosunkach warszawskich dawał przedewszystkiem korzyści idealne. I tak mają:

W roku szkolnym 1902/3 wydział praw. 566, wydział medyczny 400, wydział filozoficzny 368 słuchaczy; w roku szkolnym 1903/4 wydział prawniczy 605, wydział medyczny 460, wydział filozoficzny 407 słuchaczy.

Element niepolski jest aż do 1905 roku zawsze w mniejszości*):

Rok	Kat	%	Praw.	%	Żyd.	%	Prot.	%
1897/8	660	58,9	221	19,7	195	17,4	44	3,
1898/9	654	58.7	223	20,1	188	16,8	55	4,6
1899/1900	660	61,3	209	19,1	16[illegible]	14,6	53	4,9
1902/3*)	859	64,4	249	18,7	166	12,4	6[illegible]	5,4
1903/4	970	65	263	18	187	13	52	4

Przeszło dwie trzecie tworzą niemal zawsze Polacy. Jest tedy rzeczą jasną, że głos decydujący im przypada w udziale. Nie zawsze jednak ma to miejsce. Poszczególne narodowości zorganizowane są w związki tajne, Rosyanie pozostają w ścisłej łączności ze związkami rewolucyjnymi przeważnie na uniwersytetach rosyjskich, Polacy od końca lat siedmdziesiątych tworzą też jednolitą grupę narodowościową, pozostającą w porozumieniu z młodzieżą innych uniwersytetów, tak w Polsce, jak i zagranicą.

Dlaczego tak działo się, zrozumie każdy, kto zna i psychologię społeczeństwa polskiego pod zaborem rosyjskim w tych czasach i fizyognomię polityczną społeczeństwa rosyjskiego. Przeciwdziała temu ugrupowaniu rząd represyami, relegacyami, procesami politycznymi itd., popiera jednak bezwiednie samą formę organizacyjną uniwersytetu. § 14. części IV statutu organizacyjnego uniwersytetu warszawskiego dopiero na zaraniu XX. w. stworzony, postanawia, że „studenci i wolni słuchacze poczytywani są za poszczególnie uczęszczające do uniwersytetu jednostki“. Niewinne to na pozór określenie mieści w sobie nieuznanie pojęcia „studenteryi“ jako pojęcia zbiorowego, mieści w sobie zakaz stowarzyszania się, zakaz wieców i zebrań, zakaz zbiorowych petycyi. Nic tedy dziwnego, że młodzież szuka zaspokojenia zmysłu asocyacyjnego poza murami wszechnicy.

Najsilniej zrzesza się, jako najliczniejsza, młodzież polska. Stanowisko swe wobec uniwersytetu i reszty kolegów określa bardzo słusznie grupa narodowej młodzieży, mieszcząca się w owem zrzeszeniu. „Cesarskiemu uniwersytetowi, składającemu się z oddzielnych jednostek, my przeciwstawiamy uniwersytet drugi, wewnętrzny, zorganizowany na wzór zachodnio-europejskich wszechnic. Uniwersytet ten składa się ze s p o ł e c z e ń s t w a studenckiego, ze studentów obywateli. Ponieważ istnieje on na gruncie polskim, przeto obywatelami jego są Polacy, bez różnicy wyznań i przekonań i tacy przedstawiciele innego pochodzenia, którzy stali się Polakami. Rządy tego uniwersytetu należą wyłącznie do Polaków... Nacye niepolskie są uważa-

*) Materyał zebrany z pism młodzieży „Teka“, „Promień“ z publikacyi „Przegląd Wszechpolski“ i „Przedświt“, tudzież z szeregu odezw.

*) W wyższej instancyi zostaje uwolniony.

**) Już w r. 1902/3 14.4% Rosyan niema matury gimnaz., a pochodzi z seminaryów duchownych.

*) Liczba Polaków nie pokrywa się zresztą dokładnie z liczbą katolików. I tak było w r. 1902/3 Polaków 70.3%, Rosyan 14.2, żydów 12.4.

Druga tabela wykazuje wydajność rolną z hektara w następujących państwach:

	pszenica:	jęczmień:	ziemniaki:
w Belgii	26	27	211
w Danii	26	25	161
w Holandyi	25	27	174
w Niemczech	24	22	159
w Austryi	15	16	100
w Węgrzech	13	14	75

„Venkov" uważa jako jedyną wytyczną dla podniesienia rolnictwa i sprostania wymogom, jakie po wojnie rolnictwo państw sprzymierzonych czekają, przedewszystkiem podjęcie starań o jak najwyższe pondiesienie wydajności ziemi. Niemcy, znając doniołość tej ważnej sprawy, czynią jak najdalej idące ułatwienia dla rolnictwa, kładą wielki nacisk na zabezpieczenie tanich sezonowych sił roboczych, odpowiadających potrzebom rolnictwa i jak najdalej idące ułatwienia dla zabezpieczenia mu po przystępnych cenach nawozów sztucznych, celem jak największego ich zastosowania. Stąd pochodzi opieka państwa nad Syndykatem soli potasowych i cena ich zachęcająca do posługiwania się tym pomocniczym nawozem, którego użycie podniosło znacznie wydajność rolniczą w Niemczech.

Czesi poza biadaniem na winę ojców, którzy dopuścili do rozkawałkowania obszarów ziemi: „aby każdy z synów coś jej posiadał", widzą jedyną wytyczną w jak najdalej idących zabiegach w kierunku podniesienia wydajności ziemi. Trzeba im to przyznać, że rzucane hasła, stają się u nich czynem, stawiającym ten naród na czele rolnictwa.

Żałować należy, że nasze sfery rolnicze nie szukają podniety w tem, o czem się pisze w codziennych organach agrarnych, z jaką dokładnością traktuje się tam każdą sprawę wchodzącą w zakres rolnictwa, i jak się piętnuje popełniane błędy, by dążyć do poprawy. Nadmienić należy, że pokarm ten czerpie tak mały jak i wielki rolnik, wprzągnięci w wspólny rydwan pracy, nierozbity hasłami walk partyjnych i odrębności chłopskiej, lecz spojony wspólnem ogniwem interesów, jakie nakazuje uprawiana przez nich ziemia. Z politowaniem patrzałby sedlak czeski na naszych politykomanów, sprzedających tanio jarmarczne hasła odrębności chłopskiej, bo na bezpłodną politykę niema on czasu, a w solidarności, zgodzie i wspólnej pracy widzi łącznik, który mu ułatwia wyciągnięcie korzyści z polityki, gdzie solidarność i siła są wymowniejszym czynnikiem, niż krótkotrwałe wiatrakowo-kompromisowe wielkości politykomanów, spadające z wyżyn polityki, w otchłanie zapomnienia.

Wieś polska wymagająca odbudowy po zniszczeniach, wymaga niemniej odbudowy stronnictw, jednak na modłę Zachodu, gdzie nie „lisy i pasowyska", lecz wspólna praca na roli, ochrona ziemi i podniesienie jej wydajności będzie hasłem i wskazaniem politycznem.

Zarzucają nam jako błąd „sadzenie ziemniaków": na to jest tylko jedna odpowiedź, że nieszczęściem naszem było i jest dla nas, że nie umieliśmy i nie umiemy sadzić ziemniaków, pomimo ciągów, jakie to nieuctwo nam nie szczędziło. Pocieszamy się jednak, że nauczymy się sadzić ziemniaki, że zamiłowanie to rośnie, pomimo protestów tych, którzy zamiast pracą, posługiwali się językiem, u których frazes zastępował czyn, siał walkę, a zbierał nędzę i na niej, zamiast na dobrobycie, utrwalał swe krótkotrwałe rządy, mandaty i synekury. Nie polityk wiecowy, lecz pracowity i produktywny czeski sedlak będzie wzorem dla naszego chłopa. Nie utracyusz i właściciel dzierżawionych karczmarzom i pachciarzom majątków i dewastator lasów, będzie przykładem dla ziemianina, lecz ten, który godnie spełniać będzie obowiązek, jaki nań nakłada posiadanie ziemi, który uchroni zagon ojczysty przed ręką spekulanta i odda go w lepszym niż otrzymał stanie swemu synowi.

Spodziewamy się, że znikną rozdźwięki pomiędzy wschodnią a zachodnią częścią kraju, że ziemiaństwo złączone w wspólną organizacyę zawodową, zasiloną przedstawicielstwem ludu, podejmie samoobronę, zamieni bierne warsztaty pracy na produktywną kuźnię, w której odrodzi się wieś polska, świadoma swych obowiązków.

R. W.

Albania jako teren walk.

Niespodziewany zwrot wypadków w Czarnogórze postawił wojska austro-węgierskie przed nowemi zadaniami i na porządek dzienny najbliższych operacyj militarnych wysunął autonomiczną ongiś Albanię. Jednak nietylko konieczność pościgu za Czarnogórcami czyni zagadnienie albańskie aktualnem. W splocie bowiem wydarzeń bojowych bezsprzecznie większe znaczenie posiada Albania, jako teren operacyj włoskich, niż jako teren pościgu za odrzucającemi kapitulacyę wojskami czarnogórskiemi.

Operacye przeciw Czarnogórcom w obszarze Albanii nie rokują wojskom gen. Vukoticza, pod którego wodzą ma się dokonać odwrót, zbyt wielkich nadziei powodzenia. Główne siły czarnogórskie zgromadzone są w Sandżaku nad Tarą i Limem i według wszelkiego prawdopodobieństwa te oddziały ujawniły opór przeciw kapitulacyi. Wzięte we dwa ognie, od strony Berane i Ipeku, tudzież od strony Podgoricy, mogą one ujść osaczenia przez odwrót poprzez północne góry albańskie, kierując się już to ku najbliższym portom albańskim, Alessio i Durazzo, już to ryzykując wzdłuż całej Albanii beznadziejną drogę do głównych stanowisk włoskich w Walonie.

Pierwsza ewentualność już w chwili obecnej jest wykluczona. Wojska austro-węgierskie mają już w swych rękach Skutari i Dulcignio, tak, że opanowanie Alessia, oddalonego od wyżej wymienionej miejscowości o 35 względnie 28 km., jest kwestyą krótkiego przeciągu czasu. Dalej ku południowi, na linii nadbrzeżnego pochodu wojsk austro-węgierskich, leży Durazzo. Tę ostatnią miejscowość dzieli od Alessia odległość około 60 km. Jeśli więc porówna się wyżej wymienione wymiary z drogą, którą muszą przebyć po bezdrożach wojska czarnogórskie, wynoszącą w linii powietrznej około 170 km., wówczas nikt nie może mieć wątpliwości, iż ocalenie przez odwrót ku portom północnej i środkowej Albanii jest iluzyą. Wprawdzie w Alessio były do niedawna słabsze oddziały włoskie, zaś w Durazzo gotuje się podobno do obrony Essad basza, wsparty oddziałami włoskimi, jednak siły te, nazbyt oddalone od swej podstawy operacyjnej, Walony, prawdopodobnie nie będą oczekiwały przybycia przeciwnika.

Nie lepiej przedstawia się druga ewentualność, a mianowicie plan odwrotu przez środek Albanii ku Walonie. Pomijając bowiem trudność pochodu przez kilkuset kilometrową przestrzeń bezdrożnego obszaru, nie należy zapominać o nieprzyjaźnie usposobionych dla Czarnogórców Albańczykach, tudzież o operacyach wojsk bułgarskich, które według poprzednich nieurzędowych doniesień, obsadziły centralny punkt środkowej Albanii: Elbassanę, tudzież — według wczorajszego komunikatu francuskiego — położony dalej ku południowi Berat, oddalony od granicy albańskiej około 90, zaś od wybrzeża około 50 km.

Gdyby więc nawet do odwrotu czarnogórskiego przyłączyły się znaczniejsze siły czarnogórskie, w co na podstawie ostatniego austro-węgierskiego komunikatu można wątpić, militarnego znaczenia odwrót ten nie posiada.

Wobec wypadków w północnej Albanii tem silniej występuje na zagadnienie, jaki będzie rozwój zdarzeń w Albanii południowej. — gdzie w obszarze Walony usadowili się Włosi z siłą, obliczoną na 50 do 70 tysięcy żołnierzy. Motywem tej ekspedycyi było uratowanie armii serbskiej. Skoro jednak po upływie fazy odwrotu serbskiego, Włosi nietylko swych wojsk z Walony nie wycofali, lecz nawet stale wzmagali je liczebnie, wyłoniło się w prasie obu stron wojujących uzasadnione zresztą przypuszczenie, iż zgromadzone w Walonie wojska mają wraz z wojskami serbskiemi podjąć pochód na Monastyr, by współdziałając z ofenzywą ententy'y w obszarze Salonik, wyrzucić przeciwnika z Macedonii.

Po ubezwładnieniu Czarnogóry, stanęli Włosi przed pytaniem, czy czynić dalej przygotowania do pochodu na Monastyr, czy też po smutnych doświadczeniach w Czarnogórze i w przewidywaniu pochodu zwycięskich wojsk przeciwnika od północy, zawczasu już z szeroko zakrojonych planów zrezygnować i swój korpus ekspedycyjny wycofać z powrotem do Włoch. Według doniesień paryskiego „Journal'u", poddały Włochy dylemat powyższy pod rozstrzygnięcie Rady wojennej czwórporozumienia, usuwając się zarazem od obrad nad rozstrzygnięciem. Czy doniesienie powyższe jest prawdziwe i czy wogóle jakakolwiek decyzya Rady wojennej zapadła, nie wiemy, w każdym jednak razie, wnosząc z ogólnego biegu wypadków, uważać można za prawdziwe doniesienie „Secola" i „Corriere della Sera", iż na onegdajszej włoskiej Radzie ministrów zapadło postanowienie, by wojska włoskie w Walonie utrzymać, a temsamem planu współdziałania z wojskami entente'y w Salonikach nie porzucać. Głównym motywem tego postanowienia było przekonanie, iż panowanie nad Adryatykiem nieda się pomyśleć bez posiadania Walony, szczególnie obecnie, kiedy Łowczen i Czarnogóra wpadły w ręce przeciwnika.

O ile więc rachuby ludzkie nie mylą, Albania stanie się nadspodziewanie ważnym ogniwem w łańcuchu wypadków wojennych i zapasy na jej obszarze doprowadzą może do wyjścia z martwego punktu, na jakim działalność bojowa na wszystkich prawie frontach europejskich, w walce pozycyjnej utkwiła. Zdają się na to wskazywać komunikaty francuskie z Bałkanu, z których ostatni donosząc o obsadzeniu Beratu, podnosi, iż w zajęciu tej miejscowości oprócz wojsk bułgarskich uczestniczyły również wojska austro-węgierskie. Jeśli zaś zważymy, że Berat oddalony jest od Walony około 50 km., wówczas nie można oprzeć się wrażeniu, iż ojczyzna Skanderbega jest w przededniu ważnych zdarzeń.

W operacyach wojennych w Albanii wielką rolę odgrywać będzie topograficzne ukształtowanie kraju. Szczególnie prasa czwórporozumienia i prasa państw neutralnych omawia obszernie warunki kampanii albańskiej, wskazując zarazem na trudności, jakie z kampanią tą z uwagi na zupełny brak linii kolejowych, dróg, tudzież potężne zapory górskie są związane. Między innymi poświęca temu zagadnieniu artykuł w „Neuve Courant" wyższy oficer artyleryi holenderskiej Doorman, który przez pewien czas, z mocy uchwał międzynarodowych, spełniał w autonomicznej Albanii misyę organizowania albańskiej żandarmeryi. Doorman omawia sprawę z punktu widzenia włoskiego pochodu z Walony do Macedonii, podkreślając zarazem, że gros jego spostrzeżeń odnosi się do wszystkich stron wojujących, któreby na terytoryum albańskiem swe operacye chciały rozwijać.

Ofenzywa w Albanii — pisze Doorman — podjęta od wybrzeża, nie należy do łatwych zadań, z uwagi na fakt, iż góry albańkie biegną równolegle do wybrzeża, zaś przejścia przez góry skąpemi, pokrytemi śniegiem ścieżkami zmuszają do niezwykłego wydłużania kolumn (1400 m. na batalion). Przeprowadzenie polnej tylko artyleryi napotyka więc na niesłychane trudności. Wskazuje na to choćby fakt, iż Serbowie musieli swoje czterokołowe wehikuły zostawić w Djakowie i Prizrenie, a więc tam, gdzie zaczynają się drogi górskie. Z karabinami maszynowymi i działami górskiemi nie można wiele zdziałać, ponieważ zaprząg jednego działa górskiego wraz z dostateczną amunicyą wymaga aż 20 koni, zaś kolumna pochodowa górskiej baterei (4 działa) zajmowałaby 300 m. drogi. Dostarczenie furażu na 10 dni dla jednej górskiej bateryi wymaga około 60 koni. Dla uszczuplenia kolumn trenu, zakłada się już teraz obozy prowiantowe, jednak zaopatrzenie ich wymaga licznego trenu, gdyż z kraju zapasów czerpać niepodobna. Szczególnie północna i środkowa Albania nie nadaje się do operacyi w wielkim stylu.

Jako podstawy operacyjne włoskiej ekspedycyi wchodzą w grę w północnej Albanii porty San Giovanni di Medua i Alessio, oba w zupełności nie odpowiadające potrzebie. Leżący w środkowej Albanii port Durazzo nie posiada wprawdzie dobrego przystępu, ma jednak tę dobrą stronę, iż prowadzi z niego wygodna droga do Trany. Z Tirany jednak prowadzą dalej jedynie drogi górskie.

Najlepszym portem jest więc bezsprzecznie Walona, której przystań została przez Włochów z pewnością dostatecznie przysposobiona. Natomiast drogi prowadzące z Albanii w głąb kraju są dla transportów wojsk niedostateczne. Do Fieri, które podobno obsadzone jest przez Włochów, wybudowali inżynierowie francuscy sieć drogową, czy jednak drogi te prowadzą dalej, niewiadomo.

Z tych więc czterech portów jako jedyny punkt wyjścia ofenzywy i użycia większych transportów wojsk nadaje się Walona, tem bardziej, że niedaleko od niej ku południowi leży port Santi Quaranta (naprzeciw Korfu), który z uwagi na niewielką odległość od Walony, nietrudno da się wciągnąć w obręb ogólnych operacyj. Z Santi Quaranta prowadzi wyborna, dostępna nawet dla samochodów droga przez Delvino, Episcopi do Leskovik, Korytsy i Monastyru. Przy użyciu tej drogi można więc wielkie masy wojsk przez Epir poprowadzić do Korytsy, i stąd rozpocząć operacye przeciw Ochrydzie i Monastyrowi. Do przebycia tej drogi z Santi Quaranta do Korytsy potrzeba 6 dni, zaś z Korytsy do Monastyru 17 godzin. Droga ta jednak może być z łatwością zamkniętą małym oddziałem wojsk, jak to już wiosenna kampania 1914 r. wykazała. Ze względów jednak militarnych (łatwy dowóz, brak śniegu, wygodne zaprowiantowanie, skrócenie kolumn marszowych z powodu szerokości drogi) w razie podjęcia akcyi przeciw Macedonii i Serbii od strony wybrzeża albańskiego, ta droga musiałaby być wybrana.

ne za kolonie, nie mają też prawa głosu decydującego (w głosowaniu powszechnem polskiem). W kwestyach tyczących się ich osobiście korzystają z prawa słowa".

Nie reprezentuje tej opinii ogół polskiej młodzieży. Od początku lat dziewięćdziesiątych zarysowuje się na uniwersytecie odłam młodzieży narodowej, który w krótkim czasie gra na wszechnicy rolę kierowniczą. Drugim światopoglądem to „postępowość" nie zawsze przebiegająca określone kontury światopoglądu socyalistycznego. Nihilistyczny, apaństwowy sposób myślenia inteligencyi rosyjskiej jest źródłem związków i organizacyj „postępowych" wśród młodzieży i społeczeństwa. Fakt, że są to jedyne organizacye, które stają w opozycyi do rządu, połączone tem, że w Polsce na szereg lat po powstaniu 1863 r. zamiera myśl opozycyjna, powoduje, że kierunki te mają licznych w Polsce sympatyków. Jeżeli dodamy do tego trudność porozumiewania się z młodzieżą z innych zaborów, to zrozumiemy powody i motywa tej dobrowolnej rusyfikacyi moralnej w innym, rzecz jasna kierunku, niż tego życzył sobie rząd carski. Zwłaszcza na kresach (np. uniw. kijowski) przybiera ta rusyfikacya wielkie rozmiary. Typy, u których wewnętrzna rusyfikacya i na zewnątrz się uwydatnia do rzadkości nie należą („ubiera się na pół po moskiewsku, czy kozacku — w czerwoną rubachę, długie buty, miasto marynarki egzotyczny tołub kacapski z wężykowatemi wszywkami, na głowie czapka z daszkiem" *).

Wieczna wobec uniwersytetu opozycya, wieczne w najdrobniejszych nieraz sprawach protesty, nadwrażliwość, to cechy tej młodzieży.

Kierunki narodowy i postępowy ścierają się w jednolitych ramach organizacyjnych lat kilka, wreszcie przychodzi do rozłamu w r. 1899. Fakt rozłamu powoduje, że mamy odtąd na wszechnicy warszawskiej dwa obozy. Postępowy, który niejednokrotnie łączy się z postępową częścią Rosyan i żydów, i narodowy, który podtrzymuje podaną wyżej deklaracyę stanowiska Polaków na uniwersytecie warszawskim. Dokonany w r. 1899 rozłam charakteryzuje stanowisko Polaków wobec Rosyan i żydów*). Młodzież narodowa uważa, że mają oni jedynie prawa gości na Uniwersytecie, młodzież postępowa chce dać im ogólne prawa obywatelskie słuchaczy Wszechnicy. Gdy w r. 1902 toczą się debaty, czy sąd ogólno-akademicki ma być wyłącznie z Polaków złożony, czy też z reprezentantów wszystkich narodowości, przechodzi opinia za polskością sądu. Motywa wówczas podane brzmią: „studenci Rosyanie, będący w naszym uniwersytecie znajdują się tu jedynie dzięki nienormalnemu stanowi całego naszego kraju, stanowi, z którym się pogodzić nie możemy, przeciwko któremu protestujemy na każdym kroku. Są to jedynie intruzi przez pomoc rządową w nasze grono wtłoczeni, przynęceni stypendyami i ulgami, jakich tutaj doznają; my, młodzież akademicka, nie możemy ich uważać za równouprawnionych z nami członków U. W. Za jedynie prawowitych członków uniw. warsz. uważamy siebie, studentów Polaków, a uprawniania pobytu w naszym uniwersytecie tych, których miejsce gdzieindziej, nie możemy i nie chcemy".

(Dokończenie nastąpi).

Dr Andrzej Bystroń.

*) „Teka" 1903. Nr. 11.

*) Studenci żydzi tworzyli w Warszawie odrębną grupę narodową.

Od Administracyi.

Wobec olbrzymiego podrożenia wszystkich materyałów drukarskich stało się koniecznem podniesienie ceny abonamentowej „Głosu Narodu". Prenumerata wynosić będzie od 1 stycznia 1916 r.:

W Krakowie bez odnoszenia:
miesięcznie 2 K 50 hal., kwartalnie 7 K 50 hal., rocznie 30 K.

Z odnoszeniem:
miesięcznie 3 K 10 hal., kwartalnie 9 K 30 hal., rocznie 37 K.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową:
miesięcznie 3 K 20 hal., kwartalnie 9 K 60 hal., rocznie 38 K.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K.

Była...

Tu przedtem była wieś —
Tu, gdzie szmat ziemi pusty,
Jak rana, zda się niebu skarżyć się popiołu usty,
Tu wiosną kwitły sady — igrały w słońcu dzieci
Dziś run — pogorzelisko... Z za morza ptak
[przyleci
I będzie, krążąc w koło, wciąż ćwierkał niespo-
[kojny:
„Gdzie dach mój? gdzie są ludzie? gdzie kościół
[z białą wieżą?
Dlaczego, zgruchotane, te lipy w drzazgach leżą?
Gdzie konie, co szły w pługu? gdzie psy, co
[progów strzegły?
Gdzie łany, plony — wszystko?!"
Tu przeszła stopa wojny.
Ty mała, czarna płaczko, z twą skargą żało-
[śliwą
Chcesz wiedzieć, co ze wszystkiem? Kartacze
[miały żniwo!
Gdzieindziej szukaj życia — tu jeno komin z cegły
Sterczy wyziębły — sam — jak pomnik: w krąg —
[mogiła!
Tu przedtem była wieś...
Rozpaczne słowo: „była!"...
A ptak już w dziobek mułu w lot chwycił gdzieś
[z transzei
I ćwierkiem braci woła i z gruzu gniazdo klei.
O ptaki! czy to dla nas na jutro jest orędzie,
Że na ból słowa: „było" jest słowa moc: że
[„będzie!"

Zofia Mrozowicka.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś we środę św. Polikarpa b. m. — Jutro we czwartek SS. Jana Złotoustego Awita.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 7 min. 22, zachód przypada o godz. 4 min. 23, długość dnia godz. 9 min. 01.

Kraków, 26. stycznia 1916.

Niebiańska zgoda zapanowała na firmamencie politycznym. Omawia się ją przy stolikach kawiarnianych, zapijając herbatką lub czarną kawą, gdyż dla amatorów śmietanki z kożuszkiem jest ona do dyspozycyi dopiero o godzinie siódmej wieczorem. Czasem tylko odezwą się wrzaski nagonki z organów, które chcą wykorzystać ostatnie chwile, dla zadania ciosu przeciwnikowi, drapując brukowe napaści w szaty lojalności, aby w tej formie, którą uwzględnia cierpliwy „Burgfrieden", dać się bliżej poznać. Sądzimy, że ta zorganizowana nagonka wyczerpie swą energię, aczkolwiek brak tematu zapewne skazuje te pisemka na zabawianie w ten oryginalny sposób swych czytelników.

Politycy miejscy omawiają sprawę protestu mieszczaństwa, którego powodem było zachowanie się p. Bazesa w sprawie moratoryum. Zakotłowało na Kotłowie, w cechach i organizacyach mieszczańskich; to przeniosło się do Koła mieszczańskiego, zkąd protest wypłynął na zewnątrz i w formie jednogłośnie przyjętych rezolucyj dotarł do wszystkich instytucyj, w których jeszcze dotychczas zasiada ten działacz „na polu gospodarczem i finansowem".

Z dalszych dyskusyj wynika, że rezultat protestu będzie dodatni, że został zrozumiany nie tylko przez tego, do którego był skierowany, lecz także przez instytucye, w których zasiada.

Do odbudowy Galicyi zabrało się aż trzech braci „Mundusów": wiedeński, krakowski (p. Handem) i lwowski z p. Cybulskim. Sprawiedliwości stało się zadość przy rozdziale robót, które zostały rozdzielone pomiędzy trzech braciszków, a synków Credit-Anstaltu.

W dyskusyi nad przedsiębiorczością t. zw. rodzimą, posypały się pod adresem naszych przedsiębiorców epitety, streszczające się w jednym dosadnem zresztą określeniu: „fujary". Jak już niejednokrotnie pisaliśmy, w referatach nad odbudową, w przygotowaniach planów, wogóle tam, gdzie język popisać się może swą elastycznością, tam będzie sporo ludzi, którzy cofną się wtenczas w kąt zapomnienia, gdy zrodzi się czyn, podjęty przez tego, który mniej snuł głośnych projektów, a przygotowywał zrealizowanie ich.

„Mundusy", „Milesy" i inni homonovusy dali się już poznać, jedni stawiają baraki, drudzy wyciągają rękę po prowizyę za masło, które zawitać miało do Krakowa w ośmiu wagonach, aczkolwiek nie przez nich dostarczone. Sądzą jednak, że wnet przyzwyczaimy się do gości, a staropolska gościnność otworzy im nie tylko nasze serca, lecz i portfele, do których wymownie przemówią. Obdarzymy ich naszymi wykazami hipotecznemi, aby mogli nabyć parcelki, o które teraz nikt nie pyta i kamieniczki, a nawet w drodze zasług zamianujemy ich niebawem, na wniosek radcy ...esa, honorowymi obywatelami.

Ruszać się już zaczyna mrowie faktorów, eskonterów i ich pomocników, pieniądz zaczyna okazywać się, szuka schronienia nie w kasach, lecz w ziemi, parcelach i realnościach i biada tym, którzy nie mają opłaconych rat hipotecznych od prywatnych pożyczek, bo opłaci je nowo nabywca, wyręczając go z kłopotu.

Spisy dawnych podjedzonych skrzętnie ewakuacyjnych zapasów już się odbyły, a jednę tylko smutną słyszy się piosnkę, że nie można uzupełnić do dawnej normy spiżarni, że niema mąki bez kart chlebowych, niema ryżu i grysiku, a wypróżnione woreczki i torebki pustką swą żalą się przed strapionym do żywego aprowizatorem. Wszyscy pocieszają się, że poczciwe „Milesy" nie pozwolą nam długo czekać, że za skromną prowizyę zjawią się zapasy, których brak odbiera sen panu radcy, a do rozpaczy doprowadza wiernych badaczy poczciwej taryfy.

Pocieszać się należy, że wszelkie strapienia mają swój koniec i jeżeli dotychczas pomimo jęków aprowizatorów nie cierpimy głodu, to i nadal tak będzie, gdyż wszystkie zarządzenia są skierowane ku temu, by się przeciw angielskiej groźbie zabezpieczyć i zaoszczędzić zapasy na gorsze czasy.

Dziwimy się, że pomimo wszechwładnego panowania „Burgfriedenu" nie objął on cnotami swemi wszystkich instancyj aprowizatorskich, t. j. aprowizacyi gminnej, Spółki obrotu mlewem i Centralnej Spółki. Prawdopodobnie „Miles" będzie musiał wkroczyć, rozpoczynając pertraktacye pokojowe i za skromną prowizyą 10—15% załatwi wszystko ku zupełnemu zadowoleniu P. T. Publiczności. — Centrala wojenna zdrzemnęła się na chwilkę, z powodu zmęczenia się kwestyą węgla i długiemi pertraktacyami z p. Katzerem. Nowi współpracownicy a w przyszłości cisi wspólnicy, panowie „Miles et Mundus", wyręczają ją skutecznie w pracy i kto wie czy nie nastąpi zmiana firmy, o którą ubiegają się nowi ci działacze na polu aprowizacyi i odbudowy kraju. Złośliwi mówią, że niebawem usłyszymy drugi protest i, o ile się okaże skuteczny w stosunku do Bazesa, to uraczymy nim Milesa. Obawiamy się jednak, że tych działających na każdem polu ...esów będzie tyle, że sprzykrzy się wnoszenie jakichkolwiek protestów zwłaszcza, że wojna i prowizya tłumaczą wiele nieformalności.

Z miasta

Odezwa. Z prezydyum król. stoł. m. Krakowa otrzymujemy następującą odezwę:

Do mieszkańców stoł. król. m. Krakowa!

W dniu, w którym państwo Niemieckie do najdalszych swych granic uroczyście święci dzień urodzin Swego Cesarza i Króla, a Najdostojniejszego i Najwierniejszego Sojusznika Najukochańszego Naszego Monarchy, zwracamy się do Was obywatele, w myśl wezwania JE. c. k. Namiestnika oraz z upoważnienia p. c. k. Komisarza fortecznego, abyście dając wyraz swym uczuciom wierności i patryotyzmu dla Naszego Najdostojniejszego Cesarza i Króla, udekorowali swe domy chorągwiami o barwach państwa, kraju i gminy na dzień jutrzejszy tj.

czwartek dnia 27. stycznia 1916.

Jutrzejsza manifestacya mieszkańców naszego miasta, która jak najwspanialej wypaść powinna, ma być objawem uczuć wdzięczności dla Najwyższego Wodza dzielnej sprzymierzonej armii, która w ciągu ubiegłego roku walcząc ramię przy ramieniu wspólnie z naszemi bohaterskiemi wojskami, oswobodziła nasz kraj ukochany z jarzma rosyjskiej inwazyi.

Kraków, dnia 26. stycznia 1916.

Prezydyum stoł. król. m. Krakowa.

Prezydent miasta: Dr Juliusz Leo. I. zastępca Prezydenta m.: Dr Julian Nowak. II. zastępca Prezydenta m.: Dr Fryderyk Zoll (jun.). III. zastępca Prezydenta m.: Dr Ernest Bandrowski. IV. zastępca Prezydenta m.: Franciszek Maryewski.

Spis prywatnych zapasów żywności. W dniu wczorajszym ukończony został spis zapasów zboża, wyrobów młynarskich i owoców strączkowych, znajdujących się w prywatnych gospodarstwach domowych w Krakowie. Właściciele domów względnie ich zastępcy wręczyli wczoraj w biurach okręgowych rozdawnictwa kart chlebowych zebrane od swych lokatorów wypełnione karty zgłoszenia i zestawione w arkusz zbiorczy, które obecnie sprawdzać będą najpierw biura okręgowe, następnie organa kontrolne magistratu. Ogólne zestawienie wyników spisu ma być przez magistrat dokonane do dnia 31. b. m., poczem cały operat wysłany będzie do namiestnictwa, które wyda dalsze zarządzenia.

Spis wczoraj ukończony niewątpliwie stwierdzi, że zapasy żywności posiadane przez ludność, w czasie od ostatniego spisu, dokonanego w ubiegłym roku, bardzo się zmniejszyły i obecnie są stosunkowo nieznaczne. Jako przykład służyć mogą wyniki spisu w jednym z domów w dzielnicy V. zamieszkałym wyłącznie przez t. zw. średnią warstwę. W domu tym, na 80 osób zamieszkałych, wykazano zapasów: mąki pszennej 365 kg., żytniej 79 kg., kukurudzianej 15 kg., jęczmiennej 29 kg., fasoli i bobu 15 kg., grochu 4 kg. Na jedną osobę wypada więc przeciętnie po 6 kilogr. Obliczając te zapasy na kartę chlebową wypadłoby, że mąka przez mieszkańców wymienionego domu posiadana starczyłaby im zaledwie na miesiąc. Podobne wyniki przyniósł spis i w innych domach zamieszkałych przez t. zw. średnią warstwę, w domach zamieszkiwanych przez uboższą ludność wynik spisu będzie znacznie gorszy. Można więc przypuścić, że na ogół zapasy prywatne ludności krakowskiej nie starczyłyby jej dłużej na wyżywienie niż na trzy tygodnie. Możeby też wyrazić przekonanie, że wynik spisu nie wpłynie zupełnie na obecne stosunki aprowizacyjne i nie spowoduje dla posiadaczy zapasów żadnej redukcyi kart chlebowych.

Promocya legionisty. Wczoraj odbyła się w Uniwersytecie Jagiellońskim, w obecności licznego grona legionistów i gości promocya porucznika legionów polskich p. Wiktora Gosiewskiego na doktora medycyny. Dr Gosiewski w początkach wojny wstąpił do II pułku legionów, przebył całą kampanię karpacką, podczas której z szeregowca dosłużył się rangi porucznika. W czasie służby nabawił się choroby i był zmuszony poddać się leczeniu w Krakowie, gdzie też w okresie rekonwalescencyi dokończył studyów uwieńczonych w dniu wczorajszym doktoratem medycyny.

Msza św. żałobna za duszę ś. p. Dra Bolesława Wicherkiewicza odprawioną zostanie staraniem Czytelni katolickiej polskiej w Krakowie dnia 27 b. m. w piątek o godzinie 9 rano w kościele OO. Franciszkanów przed ołtarzem Matki Boskiej Bolesnej.

Sposoby zwalczania alkoholizmu i nikotynizmu wśród młodzieży. Oto temat, na który znany i zasłużony działacz społeczny, X. Mieczysław Kuznowicz, wygłosi wykład we środę dnia 26 stycznia b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali Rady powiatowej przy ul. Pijarskiej 1, parter (obok plant). Będzie to ósmy z rzędu wykład z cyklu „Kwestya alkoholizmu i nikotynizmu" urządzonego staraniem „Eleuteryi". Po wykładach dyskusya, w której najbardziej interesowani jak: rodzice, nauczycielstwo i pracodawcy winni żywy wziąć udział.

Na loteryę artystyczną, której losy od chwili zakupna dzieł cieszą się ogromnym pokupem, zakupił Komitet w dalszym ciągu rektora Józefa Mehoffera obraz olejny p. t.: „W jasnej harmonii". Nadto ofiarowała na rzecz tejże loteryi artystka Skrochowska Zofia akwarelę p. t.: „Rumianki".

IV. Koncert kameralny Instytutu muzycznego odbędzie się d. 30. bm. o godz. pół do 5 w sali wykładowej św. Anny l. 2. Program składający się wyłącznie z utworów Fr. Szubertów wykona zespół inst. muz. oraz zaszczytnie znany śpiewak dr Rawicz, który wykona pieśni tego kompozytora.

Bilety po 1 koronie w kanc. Instytutu.

Zniżka cen mięsa cielęcego. Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach magistrat, stosownie

do postanowień komisyi aprowizacyjnej, przeprowadzi zniżkę cen cielęciny. W ostatnich tygodniach bowiem podniósł się znacznie spęd cieląt na targowicę miejską, a ceny żywego towaru doznały zniżki, w następstwie czego i ceny mięsa muszą być obniżone.

Echa...

Coraz częściej słyszy się teraz o kartoflu. Awansował z kuchni aż do polityki. Figuruje na honorowych miejscach w szpaltach najpoważniejszych dzienników i wyparł zupełnie tak drogą obecnie kiełbasę. [illegible] — kartoflarz tj. taki, co sądzi, buduje, je i ma w myślach tylko kartofle.

„Kartoflarz“ stało się mianem przymiotnikiem, a także i wyzwiskiem dla człowieka realnego, który nie dziwi się w niczem jak kartofel, trzymając się jej wszystkiemi korzeniami. Wiadomo, że kartofel nie lata, a ta kże i człowiek jedzący ziemniaki nie ma lekkości, jak np. konsument pikantnej cebuli.

Uprawa zas kartofla zginała ludziom barki ku ziemi, w przeciwstawieniu do smukłych plantatorów... „gruszek na wierzbie“.

Przyzwyczajony do dłubania w ziemi nasz wieśniak nie nadaje się na aeronautę albo gimnastyka politycznego, radby siedzieć niżej, na roli, chciałby mieć jej najwięcej. Kartofel jest także symbolem: jest ubogi, pospolitym owocem ziemi, wymaga wiele pracy, zachodu, a przy przyprawy jadają go chyba bardzo niewybredni. [illegible]

Teraz kartofel doczekał się rehabilitacyi. W Niemczech nazywano się „go“ jego zapasy. W całej środkowej Europie wypchał z ogródków pałacowych tulipany. Bujają w nas na zawsze wypadł kosztowne, a bezużyteczne kwiaty rośnienowe!

Ostatnio zastępuje nawet — mydło. Doniósł o tem interesujące jeden z dzienników lwowskich, pisząc: „Zdaje się, kiedy mydło stało się luksusem nieledwie przedmiotem zbytku, trzeba przypomnieć, że w razie ostatecznym zastąpić ziemniakami. Okrojony ziemniak, przykładany w drobne kawałki i zmieszane z niewielką ilością wody, nadają się do mycia szklanek, karafek, słojów itp., zieszcze nawet zastarzałe plamy na szkle. Utarty surowy ziemniak, przedtem do brze obmyty, jest doskonałym środkiem do czyszczenia kolorowych materyi, wełnianych i tapet. Ziemniakom można także używać w zastępstwie mydła do prania bielizny. W tym celu gotuje się ziemniaki, tak jednakże tylko, aby były jeszcze twarde i nie rozsypywały się w rece, gdy się niemi naciera brudną bieliznę. Ziemniaki czyszcza bieliznę lepiej, ani żeli mydło.“

Niech żyje kartofel! Gdy zastąpi jeszcze mydło toaletowe i — moralne, stanie się panaceum na wiele naszych braków.

Czy wejdzie w tej nowej formie w politykę?... „Sztuka polityki jest sztuką myślenia ozw“ rzekł jeden z wielkich teoretyków naszego idealizmu politycznego. Więc może kartofel doczeka się tej nowej rangi, choćby ten sam polityk powiedział kiedyindziej tezę, że „polityka jest sztuką golenia bez mydła“. Bo są politycy, których zdaniem polityka jest wogóle sztuką aforyzmów a la pommes frites.

Narazie mydło kartoflane zda się w polityce do jednej tylko funkcyi:

Niech pierze!

sn.

Z kraju, z Polski i ze świata

Dar Arcybiskupa X. Dra Bilczewskiego. Jak donoszą pisma lwowskie, Arcybiskup Bilczewski złożył na rzecz przesta tow. pedagogicznego 500 K na „Dom dla sierot im. Dembowskiego“.

Ze Lwowa. Lwów stale się zaludnia powracającymi uchodźcami. W ostatnich dniach przybyło znowu około 3 tysięcy. Dało się to zauważyć — pisze dziennik lwowski — we wzmożonej frekwencyi przechodniów na ulicach śródmieścia. Corso w ul. Akademickiej miało charakter dawnych normalnych czasów, a także wieczorem panował ruch znaczny na ulicach miasta.

Dn. 23. bm. odbył się pogrzeb śp. Emanuela Dworskiego radcy dworu, inspektora szkolnego krajowego, zmarłego w Wiedniu. Zwłoki przywiezione wprost z dworca kolejowego do bramy cmentarza Łyczakowskiego, gdzie przybyli księża arcybiskup Bilczewski i Teodorowicz, reprezentanci rady szkolnej krajowej, grono nauczycieli szkół średnich z młodzieżą szkolną i tłumy publiczności. Po odśpiewaniu pieśni żałobnej przez młodzież i odprawieniu modłów, pożegnał zwłoki zaprezentant pedagogii polskiej i obywatela reprezentant szkolnictwa.

O odbudowie Prus Wschodnich zdawał w sali ratuszowej onegdaj we Lwowie sprawę dr Aleksander Raczyński. Wśród obecnych byli również obaj arcybiskupi lwowscy, Dr Raczyński, jak wiadomo, jako delegat Wydziału krajowego zwiedził Prusy Wschodnie celem przyjrzenia się technice ich odbudowy po inwazyi rosyjskiej i celem uzyskania w ten sposób pewnych danych, jak najkorzystniej należy sobie poczać z odbudową Galicyi. To był — jak zaznaczył wstępnie z uznaniem dr. Dzięciołowicz — jedyny praktyczny krok, jaki dotychczas uczyniono w tej tak ważnej sprawie. Rezultat swojej podróży po odbudowanym Prusach Wschodnich przedstawił Dr Raczyński w zwięzłych. Wśród odbudów i planowej, przeszedł do charakterystyki odbudowy, jaką zastosowano w Prusach Wschodnich. Jest to odbudowa planowa, uskuteczniona radykalnym środkiem odszkodowań wojennych. Uwydatnił następnie motywy, jakie kierowały przyjęciem prawnych podstaw akcyi w Prusach Wschodnich, warunki prawne, na jakich dochodzi ona do skutku, wreszcie jej procedurę w gospodarstwach rolnych i zakładach przemysłowych i handlowych. Z bogatego materyału, jaki sprawozdawca przedstawił, widoczną była intencya, jaka towarzyszyła, względnie towarzyszy postępowaniu rządowych prusskich czynników przy odbudowie Prus Wschodnich. Jest to intencya życzliwego spieszenia z pomocą poszkodowanym przez wojnę współobywatelom bez oglądania się na wysokość kosztów, oraz bez utrudniających formalności.

Z Tuchli donosi „Gaz. codz.“: Kolejowa kolonia wakacyjna w Tuchli padła fiarą pożaru. Wspaniały gmach urządzony higienicznie był dziełem ś. p. Radcy Wierzbickiego. Ostatnio zajmował się kolonią bardzo życzliwie prezydent, radca p. Jasiński. Dla personalu kolejowego jest to większa strata, zważywszy, że rok rocznie wyjeżdżało ze Lwowa parenset dzieci kolejowych.

Ze Skolego. Zmarł w naszem mieście śp. rejent Madeyski, założyciel zarazem przez Sokoła skolskiego.

„Nasi“ zagranicą. „Ostrawsky Deník“ z 18 bm. donosi, że niejaki Feldberg, uchodźca galicyjski, został aresztowany w Nassengrube koło Asz w Czechach. Feldberg i jeszcze inny uchodźca galicyjskich, będących w łatach służby wojskowej, przez granicę do Bawaryi i pobierał po 30 kor. od osoby. W chwili aresztowania miał przy sobie kilkaset koron.

Jeńcy Polacy w Krainie. Otrzymujemy następujące pismo: „Niżej wymienieni jeńcy wojenni narodowości polskiej, którzy dotąd z domu żadnej wiadomości nie mieli, donoszą, że są zdrowi i znajdują się w Krainie (Austryi). Proszą wszystkich, których podane nazwiska są znane w rodzinach i krewnych, o nadesłanie wiadomości przy pomocy „Czerwonego Krzyża“ lub lokalnych komitetów obywatelskich. Listy należy adresować: „Kriegsgefangene-Arbeiter-Abteilung Nr 119 für X. Y. (nazwisko jeńca), Feldpost 314 in Bischoflack, Krain, Oesterreich“, albo pewniej do Stanisława Klimka, Veldes, Krain, Oesterr. dla... (nazwisko jeńca).

Domżała Ignacy z Błogosławieństwa, Gerek Antoni z Pogorzelca, Grys Józef z Porąmb, (gub. warszawskiej). Jędrzejewski Karol ze Żujun, Jurkowicz Wal. Jan z Bobników, Sielicki Franc. ze Zawaronki, (gub. wileńskiej). Janeczko Stan. z Rzeczycy ziemiańskiej, poczta Kraśnik, Owczarski Julian ze Słupca, Złotucha Piotr z Kątów, Wnuk Jan ze Ścieborowa (?) (gub. lubelskiej). Filipczak Józef z Pośla, Piotrowski Mateusz z Grymbosowa, (gub. piotrowskiej). Kowalczyk Władysław z Wanacyi, (gub. radomskiej). Gołaszewski Franciszek z Gołaś-Puszczy, (gub. łomżyńskiej). Matusiak Teofil z Łodzi, ul. Lubelska; Zoch Stanisław z Dądrowy górniczej; Kowalczyk Andrzej z Wieckowic, (gub. [illegible]).

W Czechach. „Reichspost“ donosi z Pragi: Prezes Związku kapelmistrzów w Pradze zwraca w pismach czeskich uwagę członków na rozporządzenie, zakazujące granie pieśni „Hej Slovane“ bez względu na przeróbkę tekstu i wykluczające ten utwór z potpourri pieśni narodowych. — W okręgu Dux rozwiązały władze polityczne około dwadziestu organizacyi sokolich. Przedtem już zawieszono z ramienia władz działalność stowarzyszeń „Česky Dum“ w Bilinie. Dekretem namiestnictwa rozwiązano też w Wernsdorfie związek czeski „Kvet“.

Z Radomia donosi „Gazeta Pol.“ Komenda obwodowa w Radomiu zwróciła się do tutejszego Magistratu o wyznaczenie kandydatów do tworzącej się Rady szkolnej. Rada szkolna ma się składać z dwóch mężów zaufania Komendy obwodowej i po jednym przedstawicielu: gminy, kościoła katolickiego, ewangelickiego, stowarzyszenia religijnego, gminy żydowskiej i z jednego kierownika szkoły, powołanego przez Komendę obwodową.

Przy Obywatelskim Komitecie Ratunkowym ziemi Radomskiej powstaje Komisya szacunkowa szkód wiejskich. Będzie ona miała na celu szacowanie szkód i strat spowodowanych wojną.

Wojskowe lecznice chorób nerwowych na wsiach Prof. Dr R. Wallenberg z Strassburga w Alzacyi pisze do „Deutsche medizinische Wochenschrift“ o doświadczeniach zebranych na leczniczem zatrudnianiu żołnierzy chorych nerwowo, a dokonywanych na wielką skalę w zakładzie dla głuchoniemych na jednem z przedmieść Straussberga we wiejskiem otoczeniu z bardzo pomyślnym wynikiem. Chorych zatrudnia się tam pracą w polu i ogrodzie, tudzież pracą rzemieślniczą, przyczem wyrób zabawek dla dzieci i stolarstwo domowe bardzo obszernie się tam rozwinęło. Chorzy zatrudniani grupami pozostają bezustannie pod umiejętnym dozorem, a są pilnie obserwowani przez lekarzy. Ze stanowiska lekarskiego wyniki takiego zatrudniania chorych są bardzo zadowalniające nie tylko z powodu ilości zdatnych do pracy, lecz także z powodu widocznego korzystnego wpływu jaki wywiera na chorych ciągły pobyt na wolnem powietrzu i pożyteczne zatrudnienie. Bardzo rzadko się wydarzało, aby chory musiał zaprzestać rozpoczętej pracy z powodu swego stanu zdrowia.

Zawiadomienia i komunikaty.

Nagrody za długoletnią, wierną służbę. Rada Arcybractwa Miłosierdzia w Krakowie przyznała na styczniowej tegorocznej sesyi z fundacyi ś. p. X. Schindlera nagrody pieniężne po 50 K 27 sługom za długoletnią wierną służbę u tej samej osoby, względnie u tej samej rodziny: Wykaz nagrodzonych według lat służby jest następujący: 1) Ignacy Stokłosa od 36 lat u rodziny Żeleńskich w Grodkowicach; 2) Marya Dalcka od 33 lat u p. Maryi Łazarskiej w Jordanowie; 3) Marya Martinek od 32 lat u rodziny Koniecznych w Krakowie; 4) Katarzyna Szafraniec od 31 lat u. p. Joanny Wołowskiej w Krakowie; 5) Agnieszka Kucia od 30 lat u rodziny Górkiewiczów w Toporzysku; 6) Stanisław Kozub od 29 lat w klasztorze OO. Kapucynów w Krakowie ;7) Rozalia Pawlica od 29 lat u Jana Kozła w Makowie; 8) Regina Gospodarczyk od 21 lat u X. prob. Strzeleckiego w Łętowni; 9) Rozalia Skórnóg od 21 lat u p. Ant. Kramarczykowej w Krakowie; 10) Michalina Wajda od 20 lat u p. Maryi Zollowej w Krakowie; 11) Jakób Kaszuba od 20 lat u p. Nep. Niemojewskiego w Rząsce; 12) Antonina Świstak od 20 lat u p. Nensserów w Krakowie; 13) Marya Bonior od 18 lat u p. Miecz. Skody w Myślenicach; 14) Jan Jeleń od 18 lat u p. Klotyldy Cukrowiczowej w Krakowie; 15) Jan Śliwa od 18 lat u rodziny Wężyków w Paszkówce; 16 Zofia Marszalik od 18 lat u p. Maryi Kaweckiej w Krakowie; 17) Aniela Sowa od 17 lat u p. Maryi Moraczewskiej w Krakowie; 18) Anna Klęka od 17 lat u p. Stanisł. Thena w Czańcu Małym; 19) Marya Biernatek od 17 lat u p. Fryderyka Muchy w Żywcu; 20) Antonina Zając od 17 lat u X. prob. Pilchowskiego na Zwierzyńcu; 21) Marya Halota od 17 lat u p. Koyota Obraczaj w Krakowie; 22) Tekla Sarna od 17 lat u p. Heleny Dobrzańskiej w Krakowie; 23) Antonina Przepolska od 17 lat u p. Maryi Opitz w Podgórzu; 24) Marya Jastrząb od 17 lat u p. Julii Szklarskiej w Krakowie; 25) Magdalena Piwowar od 17 lat u p. Eleon. Lipeckiej w Nowym Targu; 26) Józefa Wolska od 16 lat u p. Tekli Sedlmayer w Krakowie; 27) Leokadya Lewandowska od 16 lat u p. Karola Łuczki w Podgórzu.

„O dewocyonaliach“ pogadanka, którą wypowie p. M. J. Feliński w „Czytelni katolickiej polskiej“ we czwartek dn. 27 b. m o godz. 6 wieczór.

Biuro Towarzystwa katolickich właścicieli realności Karmelicka 15, parter od godz. 9—12 i od 3—6 popoł., uprasza o zgłaszanie wolnych mieszkań, sklepów, pensyonatów, mieszkań i pokoi umeblowanych i z utrzymaniem, a to ze względu na wielką ilość poszukujących mieszkań itp. Również uprasza się w razie wynajęcia o zawiadomienie o tem biura, celem uniknięcia wydawania wykazów mieszkań wynajętych.

Z żałobnej karty Legionów. Z ran odniesionych na polu bitwy zmarł w Jarosławiu Franciszek Kwaśniewski, słuchacz politechniki warszawskiej podoficer I. pułku ułanów Legionów polskich.

Składki złożone w administracyi „Głosu Narodu“.

Na Kolumnę Legionów Polskich: Stanisław Gabryzewski (Zakopane) 2 K; Jasińska Stefania imieniem osoby niechcącej być wymienioną 10 K.

Na „Gwiazdkę“ dla żołnierzy polskich w polu: Paulina i Emilia Dziedzickie 3 K; Redakcya „Ludu Katolickiego“ (Tarnów) 28 K; Eleonora Makarewiczowa dla 20 p. p. 5 K, dla jeńców Polaków na Syberyi 10 K; Nauczycielki szkoły gospodarczej w Podegrodziu 16 K; Ant. M. (Kraków) 5 K; Dzieci szkoły w Kunicach 5 K; Redakcya „Ludu Katolickiego (Tarnów) 130 K.

Na Zakład w Miejscu Piastowem: Rodzina Fedorowiczów 15 K.

Na odbudowę Gorlic: Józef Dużyk, złożone na ręce X. Kuznowicza 50 K.

Dla biednych w Rudniku: St. Śpiewak (Hadykówka) 5 K; X. Flasińsk iw Babicach na zniszczoną parafię Rudnik 10 K.

Dla „Rady Opiekuńczej“: Stanisławowie Stępińscy zamiast wieńca na trumnę ś. p. rektora Dra M. Jakubowskiego 20 K.

Na cele „Samarytanina Polskiego“: „Straż Polska“ ku uczczeniu pamięci Dra B. Wicherkiewicza, swego członka założyciela 20 K; Julia Skorzepowa z powodu śmierci prof. Wicherkiewicza 10 K.

Na odbudowę zniszczonych budynków szkolnych T. S. L.: Dr Adam E. 20 K; prof. J. Wesołowicz 2 K; Kobylański 1 1 K; Dr Trzop 1 K.

Na kościół w Lutowiskach: Grodzka 1 K.

Na sieroty po poległych: N. N. 10 K.

Na Przytulisko Weteranów: N. N. z Łańcuta 4 K; S. P. 3 K; N. N. 2 K;

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Wtorek 25. stycznia: „Czwórka“.
Środa 26. stycznia: „Legenda o królu“.
Czwartek 27. stycznia: „Czwórka“.
Piątek 28. stycznia: Bezpłatne przedstawienie dla rannych żołnierzy i legionistów: „Betleem polskie“.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Środa 26, czwartek 27, piątek 28 i sobota 29 stycznia: „Baron cygański“.
Niedziela 30 stycznia pop.: „Księżniczka Pokrywka“.

Wiadomości gospodarcze.

Dalsza zniżka ceny jaj. Miejskie Biuro aprowizacyjne podaje do wiadomości, że z dniem dzisiejszym zniża cenę jaj na 12 hal za sztukę. Również rozpoczęto sprzedaż ziemniaków i co do zakupna tychże należy się zgłaszać w miejskiem biurze aprowizacyjnem przy ul. Poselskiej l. 12 parter.

Zakazy wywozu i przywozu. Rozporządzeniem ministeryalnem z dnia 14 stycznia 1916, rozciągniętym został zakaz wywozu z Monarchii na asbest i wyroby asbestowe (z wyjątkiem łupku asbestowo-cementowego) grafit odłamki tyglów grafitowych, koalinę, szamoty, magnezyt surowy i palony, cegły magnezytowe, cegły szamotowe i inne ogniotrwałe cegły i artykuły techniczne — dalej na wszelkie połączenia siarczane oraz sole siarczane i siarkowe. Zakaz przywozu z państw nieprzyjacielskich rozszerzony został na następujące towary: szafran, pomarańcze, daktyle, ananasy, trufle, kapary, wreszcie na płyty marmurowe i alabastrowe.

Przewóz wełny, skór surowych i wyprawionych oraz konopi w okupowanem Królestwie. Wedle obwieszczenia Naczelnej Komendy Etapów wolno w terenie etapowym wełnę owczą wysyłać jedynie pod adresem „Francesco Parisi, Wien, Matzleinsdorf zu Handen der Wollubernahmskommission des k. u. k. Kriegsministeriums“. Skóry surowe wolno wysyłać pod adresem garbarni prywatnych, względnie fabryk skóry, o ile na liście przewozowym zamieści klauzulę, zezwalającą właściwa władza wojskowa. Skóry wyprawione wykluczone są od transportów prywatnych i mogą być przesyłane wyłącznie przez odnośne władze wojskowe. Len i konopie mogą byc w Galicyi i na Bukowinie oraz w Królestwie Polskiem na lewo od Wisły zakupowane wyłącznie na rachunek „Zjednoczenia austryackich przędzalni lnu w Trutniowie“, względnie Komarnie (Vereinigung der Flachsspinner der Monarchie in Trautenau bezw. Kommorn).

Wzrost wkładek oszczędności w czeskich Kasach oszczędności. Pisma czeskie notują ogólny wzrost wkładek oszczędności w czeskich zakładach finansowych. W szczególności „Sporitelni obzor“ donosi, że w 52. czeskich Kasach oszczędności w Czechach wzrosły wkładki w ciągu miesiąca grudnia ub. roku o 6,271,844 K, w 22. czeskich kasach na Morawach o 759.060 K, wreszcie w ośmiu innych zakładach niewykazanych szczegółowo o 113.241 K. Odnośnie do śląskich kas czeskich podaje pismo wykaz jedynie z kasy w Polskiej Ostrawie, gdzie w grudniu podniosły się wkładki o 93.582 K. Ogółem tedy 83 czeskich Kas oszczędności wykazuje przyrost wkładek w grudniu w sumie 7.050.652 K; ogólny stan wkładek w wymienionych instytucyach wynosił 647,891.357 koron.

Cyfry powyższe chętniebyśmy porównali z cyframi wykazów naszych instytucyj finansowych. Niestety Związek galicyjskich Kas oszczędności nie ogłasza obecnie żadnych sprawozdań, a pojawiające się od czasu do czasu daty w „Neue Fr. Presse“ są prawie z reguły fałszywe, które interesowane instytucye często prostować muszą. Jesteśmy więc narazie pozbawieni źródła informacyjnego o stanie wkładek w naszych zakładach finansowych.

Dostawy Centralny Magazyn mundurów węgierskiej obrony krajowej ogłasza rozprawę ofertową na dostawę materyi na bluzy i spodnie w kolorze szarym polowym oraz materyałów podszewkowych pod płaszcze, jakoteż onuczek wełnianych.

Oferty na nieograniczone ilości wnosić można do każdego czasu pod następującym adresem. an das Kommando des k. ung. Honvedzentralmonturdepots, Budapest, X. Elnökutca 1.

Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Z za kulis kapitulacyi

Monachium. (Tel. pryw.) „Münchener Post“ dowiaduje się z dobrze poinformowanego źródła, iż król Nikita zaofiarował Austryi kapitulacyę i osobny pokój na wyraźne pisemne żądanie włoskiej królowej. Zaraz potem posłowie entente'y w Rzymie, Barrere i Rodd z najostrzejszemi groźbami zażądali w Rzymie natychmiastowego cofnięcia propozycyi pokojowych. Na skutek tego kroku postanowiła para królewska, tudzież Salandra i Sonnino, wezwać króla czarnogórskiego do zerwania kapitulacyi. Na poufnej konferencyi polecił król włoski ks. Mirkowi, by skłonił królową Milenę i jej córki do bezzwłocznego udania się do Francyi, aby uniknąć kompromitacyi Włoch. W międzyczasie nadszedł telegram czarnogórskiego konsulatu z Paryża, w którym wyrażony był rozkaz entente'y, aby Czarnogóra dalej prowadziła wojnę. Początkowo król Nikita wahał się, i udał się do Podgoricy, aby tam, własnemu wojsku dać się zmusić do złamania układu z Austryą. W Podgoricy dosięgła go jednak wiadomość z Rzymu, która proponowała inne rozwiązanie sprawy. Według tej propozycyi, miał król Mikołaj i ks. Piort udać się do Lyonu, podczas gdy ks. Mirko miał objąć dowództwo nad czarnogórską armią.

Czarnogórski prezydent min. we Włoszech.

Rzym. (B. K.) Czarnogórski prezydent ministrów Miuskowicz został przyjęty przez króla włoskiego. Muskowicz odjechał również do Lyonu.

Rezygnacya króla Nikity?

Wiedeń. (Tel. pryw.) Jak „Fremdenblatt“ donosi, otrzymuje budapeszteński „A Villag“ następującą wiadomość z Bukaresztu: Wśród tutejszych dyplomatów entente'y panuje przekonanie, że wśród rządów czwórporozumienia panuje jednolity pogląd, iż król Mikołaj musi z tronu ustąpić. W angielskich i francuskich kołach opowiadają, że król Nikita przed swą abdykacyą zmieni następstwo tronu na rzecz księcia Mirka, zwolennika Rosyi. Plan ten ma także popierać włoska królowa Helena. Sprzeciwia się jednak temu planowi książę Danilo. Również król Nikita nie okazuje skłonności do tego rodzaju rozwiązania przesilenia.

Ucieczka rządu albańskiego.

Lugano. (Tel. pryw.) Z Medyolanu donoszą: Konsulowie państw czwórporozumienia opuścili już Alessio. Rząd albański i dyplomatyczni przedstawiciele entente'y wyjechali do Durazzo.

Włochy a traktat londyński.

Berlin. (Tel. pryw.) „Baseler Anzeiger“ donosi z Rzymu: W łączności z militarnem ubezwładnieniem Czarnogóry, opanowało Włochy gwałtownie wzrastające wrzenie, które nie da się już stłumić. Poseł z większości rządowej Raimondo publikuje otwarte zapytanie do rządu, „czy przy podpisaniu traktatu londyńskiego brano w rachubę również możliwość zdobycia Czarnogóry“.

Resztki armii serbskiej.

Berlin. (Tel. pryw.) „Vossische Ztg“ donosi z Konstantynopola: Z dobrze poinformowanej strony podają liczbę zbiegłych do Albanii wojsk serbskich na 100.000 ludzi, w tem 3.500 oficerów. Około 50.000 żołnierzy ma jeszcze karabiny. Ocalono również 170 karabinów maszynowych. Cała jedna artylerya serbska jest stracona. Znaczną część wojsk serbskich przewieziono ostatnio do Salonik.

Rosyjska ofenzywa.

Berlin. (Tel pryw.) „Berliner Tageblatt“ donosi ze Sztokholmu. Omawiając całokształt wypadków na froncie besarabskim piszą moskiewskie „Russkija Wjedomosti“: Wszystkie walki na froncie południowym mają się ku końcowi; stwierdzić to można wyraźnie z komunikatów sztabu generalnego. W istocie rzeczy, cała ta wielka bitwa była tylko epizodem wstępnym, który na całość kampanii nie ma żadnego wpływu. Nie doprowadziła ona do żadnych widocznych wyników. Na całym froncie posunęliśmy się, lecz na tak minimalnej przestrzeni, iż niema żadnej podstawy do twierdzenia, że front nieprzyjacielski przełamaliśmy. Nasze uderzenie ma niewielkie znaczenie, skoro nawet nie doprowadziło do częściowego odwrotu przeciwnika. Komunikaty nie dają obrazu ofenzywy, dlatego też nie wiemy, czy przeciwnik poniósł klęskę.

Bezowocne wysiłki.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berl. Tageblatt“ donosi z Czerniowiec: Po krótkiej przerwie, którą nieprzyjaciel zużył na wypełnienie luk w przetrzebionych oddziałach podjęli Rosyanie na nowo ataki w dn. 22 b. m. Za każdym jednak razem zostają odparci po krwawych stratach. Wedle opowiadania jednego z rosyjskich jeńców przyobiecano podobno każdemu z żołnierzy, który po dzień Jordanu zdoła przedrzeć się do Czerniowiec wielki krzyż Jerzego i 50 rubli nagrody.

Do Kiszyniewa ma przybyć niebawem car i w tym celu przeprowadzono różne wojskowe zarządzenia. Jak donoszą dzienniki rumuńskie, członkowie poselstwa rosyjskiego w Bukareszcie wyjechali do Kiszyniewa.

Według relacyi jeńców, rosyjska ofenzywa na froncie bessarabskim będzie dalej prowadzona. Rosyanie ściągają posiłki. W okolicach Chocima walki lotnicze.

Angielskie środki ostrożności.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt“ donosi ze Sztokholmu: Rosyjska „Rjecz“ reprodukuje krążące po Petersburgu pogłoski, iż Anglia zawarła z Japonią osobny, tajny układ, na podstawie którego Japonia zobowiązała się, na wypadek gdyby Rosya zawarła osobny pokój z państwami centralnemi, uderzyć na Rosyę w Mandżuryi.

Ateny — Saloniki.

Berlin. (Tel. pryw) „Hamburger Nachrichten“ donoszą z Aten: Rząd grecki poczynił zarządzenia, by sieć kolejową przedłużyć z Larissy do Berria, względnie by budowę tej linii przyspieszyć, tak, aby do końca lutego była gotową. W ten sposób uzyskałyby Ateny bezpośrednie połączenie z Salonikami.

Włoski optymizm.

Lugano. (Tel. pryw.) „Giornale d' Italia“ omawiając przebieg 8-miesięcznej kampanii włoskiej podnosi jednolitość duchową armii, której żadne partye nie zakłócają i pisze: Sukcesy w Trydencie są świetne, przedewszystkiem jednak na lewym brzegu Soczy mimo rozpaczliwej obrony nieprzyjaciela. Tolmin i Gorycya jako podstawowe punkty zaprowiantowania nieprzyjaciela musiały uledz zrównaniu z ziemią. Włochy rozporządzają jeszcze wielką rezerwą technicznych środków, podczas gdy nieprzyjaciel będzie osłabiony. Projekty nieprzyjacielskiej inwazyi do Włoch spełzły na niczem.

Włochy a Saloniki.

Paryż. (B. K.) W kwestyi akcyi bałkańskiej sojuszników „Temps“ coraz to usilniej domaga się współdziałania Włoch w Salonikach.

Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów.

Komunikat włoski.

Wiedeń. (B. K.) Z kwatery prasowej donoszą: Włochy 22 stycznia. Na całym froncie sporadyczny ogień działowy. Artylerya nieprzyjacielska wyrządziła jeszcze szkody w niektórych miejscowościach, głównie w Val Sugano. Nasze baterye rozbiły hotel w Lavarone, zajęty przez nieprzyjaciół, i rozpędziły oddziały nieprzyjacielskie w dolinie San Pelegrino (Avisio), koło Corvara (Gadertal). — W odcinku Flicz i na Sleme (Wyżyna Krasu) odbyły się drobne działania piechoty z pomyślnym dla nas wynikiem. Na wyżynie Krasu udało się jednemu z naszych oddziałów wyprzeć nieprzyjaciela i przerwać mu roboty fortyfikacyjne. Wtargnął on do okopów nieprzyjacielskich, przyczem zdobył karabiny, przyrządy wojenne i granaty.

Walki w Mezopotamii.

Konstantynopol. (B. K.) Doniesienie ajencyi telegraficznej Milli. Główna kwatera turecka donosi:

Front w Iraku: Nieprzyjaciel który koło Felhie poniósł olbrzymie straty nie przedsięwziął żadnej nowej próby ataku. Koło Kut-el-Amara walki artyleryi z przerwami. W nocy z dnia 18. na 19. stycznia zaskoczyliśmy niespodziewanie obóz nieprzyjacielski na zachód od Korny. Nieprzyjaciel miał wielu zabitych i stracił także wiele zwierząt jucznych.

Front kaukazki: Nie wydarzyło się nic znaczniejszego z wyjątkiem mniejszych potyczek na prawem skrzydle nad północnym biegiem rzeki Murad.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu“ z dnia 26. stycznia 1916.

Powołanie 18-letnich w Rosyi.

Kolonia. (Tel. pryw.) „Kölnische Ztg“ donosi z Genewy: Poselstwo obwieszcza, że 3 grudnia ub. r. wyszedł ukaz carski o powołaniu do służby wojskowej osób urodzonych w roku 1897.

Rosyjska pożyczka państwowa.

Petersburg. (B. K.) Jak „Rjecz“ donosi, na nową pożyczkę subskrybowano ogółem 322 milionów rubli. Nadto kasy oszczędności objęły 80 milionów, tak, że banki prywatne musiały objąć 600 milionów rubli.

Budżet Grecyi.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Według „Neue Freie Presse“ „Corriere della Sera“ przynosi z Aten następujące cyfry, odnoszące się do zamknięcia budżetowego Grecyi za rok 1915. Stan długów państwa, który wynosił przed 6 laty 979 milionów franków, wzrósł do półtora miliarda. Dochody wyniosły 411 milionów, zaś deficyt blizko 35 milionów franków.

Ustąpienie Filipescu?

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Az Est“ donosi z Bukaresztu: Od paru dni rozszerza się pogłoska, że Filipescu ma zamiar złożyć kierownictwo swego stronnictwa i że obie opozycyjne partye złączą się pod przewodnictwem Cantacuzena.

Sprawa blokady.

Haga. (T. B.) „Vaaterland“ w polemice z „Telegraafem“ wykazuje, że zaostrzenie blokady przez Anglię nie leży ani w interesie Holandyi, ani Anglii. To zaostrzenie wywołałoby możliwość konfliktu z państwami północnemi lub Holandyą, a tem samem przedłużenie wojny.

Nadesłane.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy bądź osobiście, bądź listownie nieśli nam słowa pociechy i współczucia po śmierci syna, z serca dziękujemy.

Leonowie Kulczyńscy.

Podziękowanie.

Za dary i datki na Gwiazdkę dla rannych, jeńców, legionistów itd. składam niniejszem staropolskie „Bóg zapłać“.

Samarytanka L. S.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.